

KAZIMIERZ PRZYBYŁKO

ur. 1930; Lipnica Murowana



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, szkolnictwo, życie studenckie, chór akademicki

Członkowie Chóru Akademickiego KUL

Sto osób to rzeczywiście było dużo. Pewno nie potrafię dużo osób wymienić po nazwisku, ale te co pamiętam, to był tak: Edmund Markowicz, Michał Mleczek, polonista. Z dziewczyn pamiętam Danusię Skibę, Danusję Wojtczak, Halinę Grobelską. Kto tam jeszcze był? Mam ich jakby w pamięci, ale te nazwiska już niestety mi uciekają. Tak na chybcika nie potrafię w tej chwili więcej wymienić. Jednym słowem to był chór, to była grupa bardzo się szanująca. Oczywiście, wiadomo, należeliśmy do jakiejś kulturalnej grupy, to trudno żebyśmy byli jakimiś tam tego. Ale w każdym razie, szanowaliśmy się bardzo, zarówno właśnie w chórze jak i w życiu takim codziennym. Z jednym kolegą, z tym Markowiczem mam do dzisiejszego dnia kontakt. On w tej chwili mieszka pod Gorlicami, czyli daleko stąd. On równocześnie kończył szkołę średnią muzyczną. Grał na wiolonczeli. Był jeszcze taki nasz kolega, który się nazywał Andrzej Kładoczny. On był studentem i absolwentem filologii francuskiej. Bardzo zacny człowiek, mieszkałem z nim nawet w akademiku przez rok. Po skończeniu studiów, nie wiem dlaczego, wybrał się na drugie studia i we Wrocławiu skończył jeszcze Akademię Muzyczną. On grał na fortepianie, pewno jakimś wielkim wirtuozem może już nie był, ale w każdym razie skończył to. Ja już po studiach z nim kontaktu nie miałem, ale wiem, że wyjechał do Stanów Zjednoczonych czy do Kanady. Pochodził z Zielonej Góry, to był jeden z bogatszych studentów. Jako student był bardzo elegancki, bardzo przystojny, a poza tym był jedykiem, jego rodzice w tym czasie byli nauczycielami, ojciec był chyba kierownikiem szkoły, więc on był dobrze sytuowany finansowo. Zawsze był elegancko ubrany jak na owe czasy. Niezależnie od tego, że był jedykiem, niezależnie od tego, że był lepiej sytuowany od nas, to był ogromnie sympatyczny dla nas, dla wszystkich.

Powiem jeszcze o tym Markowiczu, z którym mamy kontakt do dzisiejszego dnia. On też był lepiej sytuowany finansowo od nas i często od ojca dostawał duże paczki z kiełbasą. Myśmy w akademiku nie mieli lodówek tak jak dzisiaj studenci mają, no

więc jedzenie trzymało się gdzieś tam za oknem. Ale w każdym razie, jak dostał tą paczkę, to mówił: „Koledzy, dostałem paczkę, tu jest kiełbasa, tu to, proszę bardzo, kiedy chcecie bierzcie i jedzcie.” To było takie bardzo miłe, bardzo sympatyczne. No i on funkcjonuje do dzisiejszego dnia jeszcze, a ma w tej chwili dziewięćdziesiąt cztery lata. Ale jeszcze dzwoniemy do siebie, bywałem tam u niego kilkakrotnie jeszcze wtedy kiedy jeździłem samochodem. On też tutaj był, przyjechał na pięćdziesięciolecie KUL-u, w filharmonii była taka uroczystość, więc był tutaj, no i mnie odwiedził.

Data i miejsce nagrania	2020-02-06, Lublin
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"